Opłata pocztowa uiszczona gotówką. Cena egz. 20 groszy

GŁOS NARODU

NIEDZIELA

29. SIERPNIA 1926.

NR. 198. — ROK XXXIII.

REDAKCJA, ADMINISTRACJA I DRUKARNIA: KRAKÓW, UL. ŚW. KRZYŻA 11.
KONTO CZEKOWE P. K. O. WARSZAWA 140.055. — KONTO CZEKOWE P. K. O. KRAKÓW: 401.099.

Przedpłata wynosi:	W Krakowie: z odnoszeniem	W Krakowie: bez odnoszen.	Na całym obsz. Państwa polsk. z przesyłką pocztową	Za granicą	Przedpłata zniżona dla nauczycielstwa ludow.
Miesięcznie . . .	4·50 zł.	4·00 zł.	4·50 zł.	8·00 zł.	4·00 zł.

REDAKCJA TELEFON NR. 190. — ADMINISTRACJA TELEFON NR. 3344. — DRUKARNIA TELEFONY NR.: 3344 i 4406.

Treść numeru:

Jen. Berbeckiego pod sąd!

Puszczając onegdaj wraz z prasą obozu praworządnego wstrząsającą rewelację z przeszłości jen. Berbeckiego byliśmy ciekawi, jak na nią zareaguje obóz „odrodzenia moralnego". W najgorszym razie byliśmy skłonni przypuszczać, że panowie Stpiczyńscy spróbują przemilczeć to zdyskwalifikowanie moralne jednego ze wspólherszów. Nie wykluczaliśmy też możliwości, że zupełne podrywanie autorytetu jenerała przez tę rewelację u podkomendnych, a także wzgląd na ciągle jeszcze szermowanie hasłem „odrodzenia moralnego" każe się tym panom odciąć od jenerała, który się zobowiązał wymordować Radę regencyjną dla utorowania Hohenzollernowi drogi do tronu polskiego.

Przyznajemy, że wyżej wyrażone nadzieje na kruchych opierały się podstawach, jeśli się wiedziało, że obóz panów Stpiczyńskich ma na swojem sumieniu tajemnicze uprowadzenie, skatowanie i przetrzymywanie w więzieniu wileńskiem jen. Malczewskiego. Że jednak „sanabiles fecit Deus nationes" (uleczalnemi uczynił Bóg narody), nawet i w tym wypadku nie należało z góry wykluczać możliwości nawrócenia.

Dziś atoli musimy stwierdzić, że sposób, w jaki na rewelację o jen. Berbeckim zareagował naczelny dziennik obozu „odrodzenia moralnego" i równocześnie oficjalny organ p. Piłsudskiego, „Głos Prawdy", poważnie zmniejsza szanse realizacji naszych nadziei.

Stwierdziwszy mianowicie ten dziennik piórem swego naczelnego redaktora, p. W. Stpiczyńskiego, że „praca endecka" (p. Stp. nie orjentuje się jeszcze należycie w denominacjach partyjnych) „obrzuciła wszelkiemi możliwemi wymysłami(?) i insynuacjami(?) gen. Berbeckiego", tak się „odgryza":

„Należy się wdzięczność generałowi Berbeckiemu, że znalazł w sobie dość męstwa i poczucia praworządności, by we własnym zakresie odgrodzić wojsko od agitacji rozkładowej. My, piłsudczycy, nie zamierzamy tolerować napaści na nasz honor, na nasze dobre imię, na naszą pracę dla Polski i na naszego wodza Józefa Piłsudskiego. Jeśli rząd nie potrafi, czy nie może ich ukrócić, uczynimy to sami, używając siły w sposób nie pozostawiający złudzeń co do jej istnienia".

Czyli — w odpowiedzi na potworną rewelację: 1) votum zaufania dla jenerała Berbeckiego, — i 2) groźba użycia siły pod adresem tych, dla których pierwszy „argument" nie będzie miał siły przekonywującej.

Kto czytał komunikat P. O. W., dotyczący jen. Berbeckiego, ten, choćby i piłsudczykiem był, musi przyznać, że to, co p. Stpiczyński robi dla rehabilitacji jenerała, to jest to o wiele za mało! Ani bowiem groźba gwałtu, ani votum zaufania nie obalają potwornego zarzutu, a w najwyższym stopniu niezręczna kampanja p. Stpiczyńskiego za jen. Berbeckim raczej go jeszcze pogrąża, niż ratuje. Jeśli zaś, jak się można spodziewać, głos p. Stpiczyńskiego jest echem najwyższego rozkazu, to pozostaje już tylko jedno wyjście:

ZMUSZENIE MIARODAJNYCH CZYNNIKÓW, BY SPRAWĘ JEN. BERBECKIEGO ODDAŁY SĄDOWI.

Sądzimy, że naprzód **w korpusie oficerskim zbudzi się odruch za wyjaśnieniem straszliwego zarzutu!** Pierwsza wiadomość o komunikacie P. O. W. musiała go zaskoczyć! Teraz jednak już czas na wyzwolenie się z togo, — czas na refleksje!

Nie wyobrażamy sobie, by się znalazł w armji polskiej oficer, któryby był gotów służyć razem z generałem, na którym ciąży zarzut przygotowywania morderstwa!

Musi również społeczeństwo zareagować na dziwną obojętność min. spraw wojskowych w tej sprawie! Musi wreszcie zmusić rząd do wejścia na drogę poszanowania prawa bezprzykładnie lekceważonego. Stan jest dziś bowiem nie do utrzymania dalej! Oto **w więzieniu antokolskiem dusi się obrońca Konstytucji, — w Toruniu zaś prasę narodową knebluje jenerał, na którym ciąży potworny zarzut przygotowania morderstwa!**

To już czysty Meksyk!

Dlatego, jak onegdaj w sprawie 4-ch jenerałów, tak dziś w sprawie jen. Berbeckiego wołamy:

SĄDU!

Nie potępiamy z góry, żądamy tylko wyjaśnień. To nam chyba wolno! Wprawdzie pod obecnym rządem „odrodzenia moralnego" najtrudniejszą pozycję ma właśnie prawo i moralność, a najlepszą gwałt (według poczciwego aforyzmu: „Głosu Prawdy", że sroży ostatniej: **„Rządzić światem może lada idjota, potrzebuje tylko pomocy nahajki"**), ale przecież i gwałt się załamać musi pod obuchem oburzenia społeczeństwa. A to wzbiera!

W. Z.

Piastowcy radzą.

Warszawa. (AW) Rozpoczął swe obrady Zarząd główny P. S. L. „Piasta". Jutro będzie obradowała **Rada** naczelna stronnictwa przy udziale delegacyj z całego państwa. Zjazd zastanowi się nad uzgodnieniem i rewizją taktyki stronnictwa, przyczem referat wstępny wygłosi prezes Witos.

—o—

Warszawa. (Tel. wł.) Na obradach Zarządu stronnictwa P. S. L. „Piast", prezes Witos wygłosił obszerny referat polityczny. Wicemin. Dębski mówił o polityce zagranicznej i wewnętrznej, b. min. Kiernik przedstawił zagadnienia programowe.

W sobotę obradować będzie Rada Naczelna stronnictwa, poczem nastąpi uchwalenie szeregu donioslych rezolucji.

—oOo—

O stałych wiceministrów.

Warszawa. (AW) Na ostatniej Radzie min. postanowiono, aby w każdem ministerstwie był jeden wiceminister ściśle fachowy, którego urzędowanie nie byłoby uzależnione od zmiany ministrów. Wczorajsza „Warszawianka", uznając słuszność tej decyzji, **krytykuje dotychczasowe praktyki rządu p. Bartla, dowodząc, że zmiana wiceministrów nie była nigdy tak częsta, jak obecnie.**

—oOo—

Nie będzie monopolu wywozu zboża.

Warszawa. (Telef. wł.) W związku z licznemi memorjałami, jakie rząd otrzymuje w sprawie przewidywanego monopolu wywozowego na zboże, Ministerstwo rolnictwa komunikuje, że **niema zamiaru monopolizować handlu wywozu zboża, a tembardziej stwarzać go dla firm i organizacyj zagranicznych.** Natomiast Ministerstwo odnosi się przychylnie do wysiłków solidnych firm wywozowych w kierunku centralizacji tego handlu, a także odnośnie do wywozu zboża zagranicę.

—oOo—

Bank Eksportowy zagraża złotemu.

Warszawa. (Telef. wł.) Dowiadujemy się, że statut mającego powstać Banku Eksportowego jest w opracowaniu i będzie przyjęty na posiedzeniu Banku Polskiego dnia 9 września. W kołach finansowych wyrażają się wątpliwość, czy założenie Banku Eksportowego jest w tej chwili celowe i **czy nie wpłynie to na obniżenie naszej waluty. Wobec tych wątpliwości, uruchomienie tego banku znajduje się jeszcze pod znakiem zapytania.**

—oOo—

Pełny monopol spirytusowy.

Warszawa. (PAT.) Minister skarbu podpisał rozporządzenie o wprowadzeniu pełnego monopolu spirytusowego w województwie białostockiem, lubelskiem, krakowskiem i śląskiem z dn. 1 grudnia b. r., w województwach warszawskiem, łódzkiem i kieleckiem z dniem 1 stycznia 1927 r. W województwach poznańskiem i pomorskiem z dniem 1 kwietnia 1927 r.

—oOo—

Łańcucki wyjedzie do Rosji.

Z Warszawy donoszą, że w najbliższym czasie nastąpi wymiana więźniów między Sowietami a Polską. Wśród komunistów polskich, przeznaczonych do wysyłki, znajduje się także znany komunista, b. poseł na Sejm, Łańcucki, skazany swego czasu na cztery lata więzienia.

Zjazd Katolicki w Warszawie.

Wczoraj rozpoczął się w Warszawie Polski Zjazd Katolicki, połączony z jubileuszową uroczystością ku czci świętego Stanisława Kostki.

Zjazdy Katolickie o charakterze ogólnym, narodowym, mają podwójne zadanie: zamanifestowania wiary narodu i pogłębienia w nim uświadomienia!

I jedno i drugie idzie po linji potrzeb naszego społeczeństwa. Polski katolicyzm musi ujawnić swą siłę wobec tych, których marzeniem jest zerwać ścisły dotąd związek narodu z Kościołem. A tych w Polsce nie brak! Wierzymy, że Zjazd w Warszawie spełni to zadanie!

Trzeba nam ponadto obmyśleć sposób metody pracy w organizowaniu życia katolickiego i akcji katolickiej. Na tem polu, niestety, mamy wiele zaniedbań. Wykazujemy mało zrozumienia nawet dla organizacji katolickiej.

Te organizacje, które mamy, są dopiero w zaczątkach, — nie weszły jeszcze w krew i kości narodu, — nie stały się codzienną potrzebą społeczeństwa. A prócz tego brak nam wielu, których potrzebę wskazuje przykład zachodu i życie samo.

Zjazd w Warszawie, który zgromadzi najwybitniejszych pracowników całego państwa, niewątpliwie stwierdzi nasze spostrzeżenia, które zresztą są na ustach wszystkich i w atmosferze zgody i porozumienia, która nasze katolickie zjazdy cechuje, brakom będzie się starał zaradzić!

Życzymy więc Zjazdowi Katolickiemu w Warszawie, by osiągnął w pełni zamierzone cele i przyczynił się skutecznie do przybliżenia naszemu narodowi „Królestwa Chrystusowego", którego głosicielem jest Ojciec św., Pius XI. — „Szczęść Boże!"

—oOo—

Relikwie św. Stanisława Kostki przybyły do Warszawy.

Warszawa. (Telef. wł.) **O godz. 7 wieczorem przybył na przystań Warszawskich Wioślarzy statek, wiozący z Płocka relikwje św. Stanisława Kostki. Na przyjęcie relikwji udało się Duchowieństwo z ks. kardynałem Kakowskim na czele, przedstawiciele Rządu, Sejmu i Senatu, organizacje katolickie, społeczne, wojsko z orkiestrą, oraz oddział policji konnej.**

Procesja, w której brały udział nieprzejrzane tłumy publiczności, przeszła **Alejami, Nowym Światem i Krak. Przedmieściem do kościoła OO. Jezuitów na Starem Mieście,** gdzie relikwje zostały złożone.

Deszcz, który padał przez cały dzień, przed wieczorem ustał i cała uroczystość odbyła się przy wspaniałej pogodzie.

OTWARCIE ZJAZDU KATOLICKIEGO.

Warszawa. (Telef. wł.) W związku z uroczystościami ku czci św. Stanisława Kostki, odbędzie się w sobotę rano otwarcie Zjazdu katolickiego. **W otwarciu weźmie udział Prezydent Państwa Mościcki, oraz Minister spraw wewn. p. Młodzianowski.**

Nowy rząd w Grecji.

Wiedeń. (PAT) „N. Fr. Presse" donosi z Aten: Gen. Kondylis, w porozumieniu z przywódcami stronnictw politycznych, **utworzył** gabinet pracy, składający się z osobistości cywilnych. Gen. Kondylis jest prezesem ministrów, oraz ministrem wojny i marynarki. Ministerstwo spraw wewnętrznych objął prof. uniwersytetu, członek misji republikańskiej, Petimezas, zaś ministerstwo spraw zagranicznych **objął obecny poseł w Angorze, Argiropulos, który jest gorącym przyjacielem Francji.**

CHCIELI UWOLNIĆ PANGALOSA.

Wiedeń. (PAT) „N. Fr. Presse" donosi z Aten: **Rząd odkrył spisek, który miał na celu uwolnienie Pangalosa i przewiezienie go samolotem zagranicę.** Misji tej podjął się były komendant marynarki, Kolialexis. Wobec tego, gen. Kondylis **kazał przewieźć Pangalosa do starego więzienia tureckiego na wyspie Krecie.**

—oOo—

Polska nie zrzeknie się stałego miejsca w Radzie L. N.

Berlin. (PAT.) Z Nowego Jorku donoszą: **Dziennikí amerykańskie ogłosiły wywiad berlińskiego przedstawiciela „United Press" z ministrem Zaleskim, który stwierdził z naciskiem, że Polska nigdy nie wyrzeknie się swoich zasadniczych żądań, to jest otrzymania stałego miejsca w Radzie Ligi Narodów, lecz nie ma zamiaru stwarzać przeciwwagi w Lidze wobec stanowiska Niemiec.** To samo żądanie wysunęłaby Polska również w tym wypadku, gdyby Niemcom nie udało się uzyskać stałego mandatu w Lidze Narodów. **Już samo położenie geograficzne Polski, będącej najdalej na wschód położoną placówką Ligi Narodów jest wystarczającym argumentem przyjęcia jej uzasadnionych aspiracyj.**

PARYSKIE KONFERENCJE.

Paryż. (PAT.) Briand odbył dłuższą konferencję z ministrem Zaleskim, a następnie z ambasadorem niemieckim von Hoeschem.

Warszawa. (Tel. wł.) Z Paryża donoszą, że bezwłocznie po przybyciu min. Zaleski odbył 1 godz. konferencję z Briandem. Min. otrzymał informacje o stanie toczących się rokowań. **Jutro odbędzie drugą konferencję z Briandem,** a prawdopodobnie także i z Poincarem, poczem natychmiast wyjedzie min. Zaleski do Genewy.

Niemcy nieprzejednane.

Warszawa. (Tel. wł.) Donoszą z Berlina, że rokowania w sprawie reorganizacji Rady Ligi Narodów **utknęły na martwym punkcie.** Francuski doradca prawny Fromageor oraz ekspert angielski Hurst, który był obecny w Berlinie, napotkali na wielkie trudności z powodu **nieprzejednanego stanowiska Niemców.** Z drugiej strony należy się liczyć z możliwością przeciwnego wystąpienia Włoch, które niechętnie chcą poświęcić Hiszpanji dla kaprysu Niemiec, **lecz nie ukrywają niezadowolenia, że pominięto je w rokowaniach prowadzonych przez ekspertów Anglji, Francji i Niemiec.**

—oOo—

Londyn. (PAT) „Daily Mail" donosi z Rzymu, że delegat włoski do Ligi Narodów popierać będzie na terenie genewskim żądania Hiszpanji w sprawie przyznania jej stałego miejsca w Radzie Ligi.

Bójki górników angielskich z policją.

Londyn. (PAT. Wolff). Z powodu odrzucenia żądań górników, domagających się wycofania policji z kopalń, przyszło w Helens do starcia pomiędzy **3000 górników a policją,** w przebiegu którego policję obrzucano kamieniami.

SABOTAŻ KOMUNISTÓW NA G. ŚLĄSKU.

Katowice. (Telef. wł.) Z Ligoty donoszą, że na tamtejszej stacji lokomotywa pociągu węglowego wykoleiła się, przyczem 5 wagonów uległo zupełnemu rozbiciu. **Tor kolejowy, prowadzący do sąsiednich kopalń, został zatarasowany na kilka dni, tak, że kopalnie owe muszą wstrzymać wysyłkę węgla.** Krążą pogłoski, iż jest to akcja sabotażowa ze strony **komunistów, którzy chcą udaremnić wysyłkę węgla zagranicę,** szczególniej do Anglji.

OTRUŁA SIĘ Z ŻALU PO VALENTINIE.

Londyn. (PAT. Tel. Comp.) 27-letnia aktorka filmowa, Peggis Scot, otruła się z żalu za zmarłym aktorem filmowym, Valentino.

Żądania sowieckiej opozycji robotniczej.

Lwów. (PAT) „Gazeta Poranna" donosi z pogranicza sowieckiego, że opozycja robotnicza wysunęła następujące żądania: Rozwiązanie kominternu i **zaniechanie subwencji na propagandę zagraniczną,** ścisły rozdział między partją komunistyczną a rządem, zniesienie monopolu państwowego w handlu zagranicznym, przeprowadzenie wyborów do rad na podstawie **powszechnego, tajnego i równego prawa głosowania,** zniesienie kary śmierci, zaprzestanie popierania ruchu komunistycznego u obcych narodów, przeprowadzenie, by powrócić emigrantom politycznych, wyborów do wyższych władz ustawodawczych i wykonawczych, **wolność słowa, prasy i wyznania,** zwrócenie właścicielom ziemi na ich wieczystą **własność bez odszkodowania.**

NIEPOKOJE WE FLOCIE.

Moskwa. (AW) Niepokoje we flocie czarnomorskiej trwają nadal. Dowództwo znów zarządziło przeprowadzenie rewizyj i aresztowań, które nie ominęły nawet załogi okrętów uważanych za najbardziej wierne dla rządu. Szczególnie liczne aresztowania dotknęły organizację młodzieży komunistycznej, znajdującej się w Sewastopolu.

Lwów. (PAT) „Gazeta Poranna" donosi z Moskwy, że **rząd sowiecki** ma zamiar zabraniając wszelkiej dyskusji **na temat wystąpień opozycji.**

List z Londynu.

Rekord amerykański. — Połączenia z kontynentem. — Zamiłowanie do sportu. — Polityka „dróg morskich". — Sprawa Tangeru i Rady Ligi. — Zbyteczne podróże „pani Wandy". — Sport i polityka.

Bez nadzwyczajnego entuzjazmu przyjętym został w Anglji rekord pływacki, ustalony przez Miss Gertrude Ederle. Postępy Amerykanów, na każdem polu, budzą zazdrość w Anglji, a w tym wypadku przepłynięcie w 14 godzinach kanału La Manche, jest tem boleśniejsze, iż Miss Ederle nietylko jest pierwszą kobietą, która osiągnęła podobny rezultat, ale że pobiła również wszystkich angielskich sportsmenów w tej dziedzinie. Ludność Dovru okłaskiwała wprawdzie dzielną Amerykankę, ale gdy ta stanęła na lądzie, spotkała się przedewszystkiem z zapytaniem angielskiego urzędnika policyjnego o paszport i cel podróży. Oczywiście strój kąpielowy nie pozwalał Miss Ederle na branie ze sobą paszportu, to też po krótkim namyśle opuściła młoda „supermermaid" Anglję, powracając, oczywiście statkiem, na gościnniejszą ziemię francuską. Miss Ederle jest zresztą Amerykanką świeżej daty, a jej najbliższa rodzina mieszka jeszcze w Niemczech. Przed powrotem do New Jersey, Miss Ederle udała się w odwiedziny do swej dawnej niemieckiej ojczyzny, gdzie witaną była jako triumfatorka, nawet przez władze Reichu, które skorzystały z okazji, aby zamanifestować swą przyjaźń dla Ameryki. Trzeba stwierdzić, iż Niemcy celowo i wytrwale starają się o sympatje Amerykanów i tak np. ostatnio znieśli, na pewien okres czasu, przymus wizowy dla zamorskich turystów. Wczoraj Miss Ederle opuściła Europę. Żegnającym ją przy odjeździe statku „Berengaria" przyjaciołom oświadczyła, iż pragnęłaby obecnie przepłynąć Ocean Atlantycki. Zdaje się, że przyjdzie jej to trudniej, niż z kanałem La Manche...

W każdym razie odległość między Anglją a kontynentem „zmniejszyła" się przez ustalenie nowego rekordu. Nie zagraża to bezpieczeństwu Anglji, obawiającej się stale ułatwienia połączeń z resztą Europy. Jak wiadomo, jeszcze przed wojną rozpoczęto prace nad tunelem łączącym Dover z Calais. Dziś, gdyby nie wyspiarski upór Anglików, możnaby z Paryża do Londynu, bez przesiadania się, zajechać w pięć godzin.

Pisząc o sportach, nie można pominąć triumfu Anglji nad Australją w wielkim matchu cricket'owym. Piłka nożna od dawna przestała być grą narodową, a cricket grany jest na wszystkich lądach Imperjum Brytyjskiego. Australja 14 razy z rzędu (z wyjątkiem matchu w 1921 r.) pobiła Anglję, to też zwycięstwo tegoroczne angielskiej drużyny wywołało entuzjazm, podobny do porozejmowego w roku 1918. Sport pochłania Anglików czasem do przesady! Musimy jednak przyznać, że gdyby nie wychowanie fizyczne młodzieży angielskiej w szkole, stowarzyszeniach lub w wojsku (ochotniczem), to nie byłby się wytworzył szereg generacji ludzi zdolnych do rządzenia olbrzymimi obszarami na obu półkulach. Zdrowie fizyczne i moralne, oto główne zalety młodych Anglików. Inne narody Europy odznaczają się niechybnie większą inteligencją i bystrością, ale żaden tak jak angielski nie posiada w tym stopniu zalet potrzebnych do rządzenia. W Kairze i Aleksandrji jeden bataljon piechoty szkockiej broni dostępu do kanału Sueskiego, t. zw. „morskiej drogi Imperjum", przed ciągle niezadowolonymi Egipcjanami. W Nigerji np. 1.200 żołnierzy angielskich utrzymuje porządek wśród kilku miljonów tubylców. Angielski system rządzenia jest ściśle wzorowany na rzymskim, a celem jego jest utrzymanie „brytyjskiego pokoju" wśród ludów, uznających zwierzchnictwo króla i cesarza. Podobnie jak niegdyś Rzymianie strzegli pilnie bezpieczeństwa dróg cesarstwa, tak dzisiaj Anglicy pilnują czujnie „dróg morskich".

Nic też dziwnego, iż duże wrażenie wywarła w Londynie pretensja Hiszpanji w odniesieniu do Tangeru. Szczególnie jednak niebezpieczną wydaje się opinji angielskiej ewentualność dyskusji na ten temat w Genewie. Liga Narodów winna być — zdaniem tutejszych polityków — instrumentem Anglji, ale nie może pod żadnym warunkiem stać się arbitrem w sprawach tej wagi, co bezpieczeństwo drogi do Indji.

Sprawa Tangeru i narady genewskie, oto temat politycznych dyskusyj w Londynie. Obecnie nie mówi się już o kandydaturze Polski na stałe miejsce. Niestałe lub pół-stałe, albo nawet pół-niestałe miejsce winno Polsce wystarczać! Nie jesteśmy dla Anglji mocarstwem szczególnie, od czasu gdy „jakiś generał się zbuntował". Podróże „pani Wandy" na nic się nie przydały! Portugalja i Polska nie są tu uważane za państwa poważne, ale z dwojga złego Anglja woli już Portugalję, czego dowodem jest zresztą fakt, iż poselstwo portugalskie w Londynie podniesione zostało do rangi ambasady, podczas gdy Polska od dawna czeka na ten, zresztą wątpliwej wartości, zaszczyt. Dyplomacja angielska nie ma z Polską zbytnich kłopotów, ale za to trudniej jest Niemców zadowolnić. Adwokatem tych ostatnich jest sam ambasador angielski w Berlinie lord d'Abernon. Foreign Office, jak się zdaje, obiecał poparcie również Hiszpanom. Delegacja angielska, udająca się do Genewy, będzie miała jako instrukcje przeprowadzenie za każdą cenę wejścia Niemiec do Ligi i Rady, przy uwzględnieniu w miarę możności dezyderatów Hiszpanji. Dodać trzeba, że ostatnia mowa Marxa (na Zjeździe katolickim we Wrocławiu, przyp. „Gł. N."), wywołała tutaj jaknajlepsze wrażenie; pewne okoliczności wskazują, iż była ona opracowana w porozumieniu z lordem d'Abernon.

Takiemi są dzisiejsze nastroje londyńskie. List ten, pół-sportowy a pół-polityczny, zadziwi może czytelnika. Odpowiada on jednak charakterowi życia angielskiego. Wyrobienie polityczne i sportowe pozwala Anglikom na rządzenie największem Imperjum świata.

Londyn, 23 sierpnia 1926 r. L. M.

Z dnia politycznego

Co żydów najbardziej boli?

Prasa żydowska znów zrobiła alarm z powodu „antysemickiej" działalności pewnego księdza. Przedstawiciele Koła żydowskiego nawet interwenjowali w tej sprawie u rządu. „Nowy Dziennik" tak to przedstawia":

„We wsi Korytnicy, pow. jędrzejowskiego, wojew. kieleckiego, ks. Jan Zwoliński podjudza lud do agresywnych wystąpień przeciwko ludności żydowskiej. Nie pozwala (!) ludności chrześcijańskiej wchodzić do nas po zakupy. Zabrania (!) im wynajmować żydom furmanki na wyjazd na targi. Ksiądz często przechadza się (!) przed naszemi domami, aby nie wpuszczać ludności chrześcijańskiej zupełnie do nas, a jeżeli ktoś z mieszkańców jedzie z nami lub rozmawia z nami, nazywa ich ksiądz kumotrami żydowskimi.

Ludność chrześcijańska jest zmuszona stosować się do poleceń księdza, gdyż grozi im z ambony, że ich wyklnie (!) i nie będzie spowiadał (!). Widząc po dwóch tygodniach, że ksiądz coraz surowiej domaga się u ludności chrześcijańskiej strzeżenia jego namów, tedy udaliśmy się do księdza, by nie wyrządzał nam krzywd, grożących nam nędzą i ruiną. Ksiądz w odpowiedzi oświadczył, nam, że musi wszystkich tutejszych żydów wykorzenić. Poczyniliśmy starania u władzy, t. j, w gminie Sotków. Komendantura żadnych jednak kroków dotychczas nie przedsięwzięła. Koło żydowskie zwróciło się do Ministerstwa spraw wewnętrznych z prośbą o interwencję".

Nie wiemy, co p. minister Młodzianowski zrobił z ową interwencją żydowską. Wiemy natomiast, co delegacji Koła powinien powiedzieć: — **Pijawki, żerujące na naszem włościaństwie, nie mają prawa apelowania do rządu!**

Z drugiej strony podnieść należy, że najrozumniejszym sposobem samoobrony polskiego i chrześcijańskiego społeczeństwa przed żydostwem jest — akcja ekonomiczna! To jest „nervus rei", — główne zagadnienie kwestji żydowskiej. Stąd ta złość żydów na ks. prob. Zwolińskiego.

Kij ma dwa końce.

„Głos Prawdy" pisze, że jego redaktorowi zagrozili pracownicy urzędu śledczego „rozwaleniem głowy" z powodu wykrytych przez niego nadużyć w urzędzie śledczym! Na skutek tego zwróciła się redakcja do władz bezpieczeństwa o — pomoc.

„Od wczoraj — donosi — wobec tego bezpieczeństwem kol. Wojnicza zajęła się żandarmerja wojskowa".

Czyli: bohaterstwo tylko wtedy, gdy można kogo bić. Ale, kiedy samemu grozi pobicie, to lepiej zaufać policji, niż własnemu animuszowi.

Wyprani z poczucia moralnego.

Polemizując z kimś o „moralności" majowego rokoszu, pisze p. Mackiewicz w „Słowie" wileńskiem:

„Gdyby zamach stanu marsz. Piłsudskiemu nie udał się, toby niewątpliwie winni ponieśli karę. Ponieważ zamach stanu się udał, więc marsz. Piłsudski został ministrem wojny".

O tem więc, czy bunt przeciw prawowitej władzy ma być karany, decyduje — zdaniem ziemiańskiego „Słowa" — wyłącznie okoliczność, czy się udał, czy też nie! Jeśli się udał, bunt jest czynem „moralnym", — jeśli zaś nie, to zasługuje na karę!

Nie spotkaliśmy dotąd w prasie umiarkowanej (do jakiej zaliczyć wypada ziemiańskie „Słowo" tak cynicznego i tak brutalnego wyzwania. Dlatego je tutaj zacytowaliśmy, by wiedziano, jak bardzo rokosz p. Piłsudskiego zachwiał pojęciami moralnemi u nas!

Samemu zaś „Słowu" chcielibyśmy zwrócić uwagę na następujące konsekwencje jego wywodu. Jeśli bolszewizm podejmie rewolucję i ta rewolucja się uda, po zastosowaniu kryterjum „Słowa", nie pozostaje nic innego, jak w tej rewolucji uznać „czyn moralny" i zwycięzcom pozwolić na swobodne działanie!

P. Mackiewicz prawdopodobnie nie przypuszcza nawet, jak szkodliwą prowadzi robotę. Nie powinien się dziwić, jeśli jego wywód o „moralności" rokoszu spodoba się komunistom.

I sekta Hodura chciała się połączyć ze schizmą.

Między tymi, którzy apostatę ks. Husznę potępili za jego przejście na schyzmę rosyjską, znalazł się także i „biskup" sekty Hodura, czyli t. zw. „Kościoła Narodowego", Bończak. W swojem piśmie „Polska Odrodzona" wystąpił on ostro przeciw ks. Husznie, oceniając jego krok jako zdradę narodową.

W odpowiedzi na to wystąpienie pisze ks. Huszno w swoim tygodniu „Głos Ziemowida", że „biskup" Bończak ma na sumieniu ten sam grzech. Mianowicie — pisze ks. Huszno":

„W naszej rozmowie prywatnej zagadnąłem go (t. j. „biskupa" Bończaka), czyby nie było rzeczą wskazaną uciec się pod patronat któregokolwiek z wyznań legalnych i zdobyć sobie w ten sposób legalizację automatycznie: np. czyby nie dało się wejść w unję z Kościołem prawosławnym? Na co ks. Bończak odpowiada: — „Ba, już byłem, ale żądają za dużych ustępstw, na co my się zgodzić nie możemy". Kiedy zaś przeprowadziliśmy naszą unję, mówiono nam o tem, że przed paru miesiącami pertraktował z Kościołem prawosławnym ks. Bończak, ale zaznaczono, że, jak niebo do ziemi, tak duża różnica jest między nami. I nadmieniono, że gruby racjonalizm ks. Bończaka był główną przeszkodą do zjednoczenia. Że miały miejsce wizyty ks. Bończaka u Metropolity w tej sprawie, potwierdza też ostatni Nr. 33 „Woskresnogo Cztenja", półoficjalny organ Metropolity, w przeglądzie prasy".

A zatem „biskup" Bończak był gotów na tę samą „zdradę narodową", którą obecnie zarzuca ks. Husznie! Wart Pac pałaca!

Członkowie i sympatycy Ch. D. pamiętajcie o funduszu prasowym stronnictwa.

O czem piszą inni?

Usunięcie woj. Bilskiego. — Partyjne wpływy w urzędach. — Militaryzacja kolei? Rozłamy w N. P. R. — Żądania mniejszości narodowych w Genewie.

Wojewoda śląski p. Bilski został — jak donosi „Polonia" — usunięty, a jego następcą będzie p. Grażyński z obozu „sanacji moralnej". Nominacja ta to

„jeden z nowych licznych eksperymentów w dziedzinie Ministr. Spraw Wewnętrznych, dokonywanych przez p. Młodzianowskiego. Eksperyment śląski jest tem niebezpieczniejszy, że przypada na okres przedwyborczy, który bardziej, niż kiedyindziej, wymaga ciągłości pracy na naczelnych stanowiskach.

Te jednak względy nie są brane pod uwagę, gdy względy partyjne wołają o pośpiech, choćby z narażeniem interesów państwowych".

P. Młodzianowski nie chce ściągnąć na siebie gniewu piłsudczyków, więc nadał swej reformatorskiej robocie tempo bardzo szybkie. Ustępują jeden za drugim nielewicowi wojewodowie, a ich miejsce zajmują na rozkaz p. malarza i generała w jednej osobie różni działacze z szeregów piłsudczyzny. Ustępują fachowcy, za to p. Młodzianowski trwa wciąż. Jest może najmniej z całego zespołu gabinetu uzdolnionym do sprawowania urzędu ministra i widocznie właśnie dlatego najbardziej przypada do gustu panu Piłsudskiemu. Bratnie dusze zawsze się odnajdą. Jeden „reorganizuje" armję, drugi administrację. Ustąpić nie zamierza, choć już niemal cała prasa potępia jego „pracę".

„Wkroczyliśmy na drogę niesłychanie niebezpieczną dla państwa — pisze pan Garczyński w „Echu Warszawskiem" — Nie bronimy ludzi, chociaż tak często dzieje im się krzywda, lecz bronimy zasady, że urzędy poszczególne, te o które tak namiętna wre dziś walka, nie mogą stać się placówkami partyjnemi, ani przez sposób urzędowania obecnych urzędników, ani przez sposób opanowania ich drogą partyjnych działań politycznych".

W rządzie jest dwu wojowników, którzy, jak to widać z wielu faktów, nadają gabinetowi kierunek. Lecz nie dość na tem. „Naprzód" dowiaduje się, że podobno istnieje zamiar wprowadzenia do kolei wojskowych komisarzy. Tego, pisze organ P. P. S., nie można sobie wytłumaczyć inaczej, jak

„ogólną tendencją do poddania całej administracji państwowej pod kontrolę wojskową. Przed kilku dopiero dniami pisaliśmy o planie zamianowania wyższych oficerów wojewodami i starostami; teraz kolej ma być bodaj że zmilitaryzowaną. Na czem to się skończy? Czy zagranica nie pomyślą sobie, że to wsuwanie żywiołu wojskowego na placówki, na których w czasach pokojowych niema nic do szukania, nie jest jakimś celowym zamiarem?"

Zagranica mogła zwątpić w naszą pokojowość już dawniej, już wtedy, gdy po wojskowym buncie rozpoczął się okres „reform" p. Piłsudskiego, gdy prasa lewicowa (i „Naprzód" też) zaczęła sławić jego wielkie dzieła i szeroko rozpisywać różne konferencje inspektorów, pokazy walki broni chemicznej, ożywioną działalność „Strzelca", rewje i zjazdy wojskowe w rodzaju „Marszu Kadrówki" i t. p. A jeżeli „militaryzacja", jak pisze „Naprzód", kolejnictwa stanie się faktem, to zawdzięczać ją będziemy również „demokratycznej" i „pacyfistycznej" lewicy naszej z P. P. S. włącznie.

„Postęp" omawia dalsze rozłamy w NPR. Kierunek umiarkowany uzyskał wprawdzie w stronnictwie tem przewagę, lecz i opozycja, organizująca obecnie „N. P. R. Lewicę", jest gdzieniegdzie bardzo silna. Np. w Poznaniu na 15 członków Klubu Radzieckiego N. P. R. aż 11 przystąpiło do N. P. R. Lewicy. Nie pierwszy to rozłam w N. P. R. i nie będzie ostatnim, jeżeli stronnictwo to nie ustali wreszcie dokładnie swej ideologji.

„Czas — pisze „Postęp" — zawrócić z błędnej drogi i pójść na drogę uczciwą według programu, opierającego się na zasadach chrześcijańskich i narodowych. — Wielki czas starać się naprawić krzywdę klasie pracującej wyrządzoną. Należy jaknajrychlej przystosować się do tutejszych warunków i rozpocząć pracę w kierunku zorganizowania zdrowo myślącego społeczeństwa pracującego w jeden wielki obóz chrześcijańsko-narodowy, o który rozprysną się wszelkie zakusy rozbijania ludu pracującego na rozmaite partje i partyjki".

„N. Dziennik" podaje rezolucje pos. Robinsohna uchwalone na genewskim zjeździe mniejszości narodowych:

„1) Uzyskanie autonomji narodowej i kulturalnej ma zależeć tylko i wyłącznie od woli danej mniejszości.

2) Przyznanie się do danej mniejszości narodowej winno być zupełnie uzależnionem od woli jednostki i nie śmie powodować dla tej jednostki żadnej szkody i t. d".

Żydzi odgrywają na zjeździe tym dominującą rolę. Oni, co mniej, niż wiele innych mniejszości, mają prawo do żądania wszelkiego rodzaju swobód i wolności, najgłośniej i najbezwzględniej żądają autonomji. Pod płaszczykiem obrony wielu słusznych praw tych mniejszości, które na pewnych terytorjach tworzą od wieków większość ludności, przemycają żydzi swe własne wygórowane pretensje.

KRONIKA KRAJOWA.

Nadużycia, nadużycia!

Urząd akcyzowy w Częstochowie wpadł na trop nadużyć, popełnianych od dłuższego czasu przez hurtowników handlu solą, którzy przez mieszanie rozmaitych kategoryj soli, ciągnęli grube zyski z oszukańczego handlu.

W Wilnie wykryto nadużycia w II. urzędzie skarbowym. Wpływy podatkowe były przetrzymywane poza kontrolą niejednokrotnie przez 18 miesięcy. W związku z tem popełnił samobójstwo urzędnik II. urzędu skarbowego, Hulewicz.

Stosunki w warszawskiej policji.

Przed kilku dniami „Głos Prawdy" zamieścił rewelacyjne sensacje o gospodarce w warszawskim urzędzie śledczym, wykazujące szereg nadużyć. Nadużycia te miały być popełniane pod ochroną agentów urzędu. Przestępców zasadniczo nie wykrywano, gdyż w odnośnych kradzieżach mieli być zainteresowani komisarze policji w Warszawie. „Głos Prawdy" kontynuuje swoją druzgocącą krytykę stosunków w urzędzie śledczym, drukując nowe zarzuty i fakty.

Jad komunizmu wszczepiany w dzieci.

Warszawska policja polityczna wykryła na Mokotowie redakcję „Trybuny", oraz skład jednodniówki komunistycznej, przywiezionej z Krakowa. Aresztowano 3 osób, żydów. Działalność komunistyczna przeniknęła do szkół żydowskich wśród dzieci od 12 do 14 lat. W szkołach tych komuniści tworzyli t. zw. komitety dokształcające.

—o—

NIE OMINĘŁY I JEGO RUGI „MORALNYCH SANATORÓW". Ks. Panaś, słynny ze swego wystąpienia podczas przewrotu majowego, został zwolniony ze stanowiska kapelana D. O. K. Przemyśl i oddany do dyspozycji Kurji biskupiej w wojsku polskiem.

WYMIANA SKAZANEGO NA ŚMIERĆ KSIĘDZA POLSKIEGO ZA KOMUNISTÓW. Między Polską a Rosją doszło do porozumienia w sprawie wymiany skazanego na śmierć w procesie korosteńskim ks. Żulińskiego na kilku komunistów, znajdujących się w polskich więzieniach.

STRACILI OBYWATELSTWO POLSKIE, BO UCHYLALI SIĘ OD SŁUŻBY W WOJSKU mieszkańcy Warszawy: Henoch Grunworcel, Aron Fajnberg, Icek Silberman, Szymon Sedyk, Bolesław Pietrasiewicz, Moszek Aron Szczeglarczyk, Manas Kornblum, Mojsze Lejzor Chenciner, Józef Szlama Perkowicz, Benjamin Grosman, Chil Ryndfleisz, Lejbuś Eibaum i Jakób Goldsztajn.

Z WIĘZIENIA W ŁUCKU ZBIEGŁO SZEŚCIU WIĘŹNIÓW POLITYCZNYCH z drugiego piętra budynku przy pomocy sznurów i pilników, którymi przepiłowali kraty. Śledztwo ustaliło, iż w zmowie z więźniami, którzy uciekli, było kilka osób ze służby więziennej. Trzech dozorców aresztowano.

STUDENCI MORDERCAMI. Niejaki Herman, student politechniki w Gdańsku i Słowikowski, uczeń szkoły mierniczej i drogowej, zamordowali w Kowlu poborcę podatków miejskich. Tło mordu na razie niewyjaśnione.

PIERWSZA ROCZNICA ŚMIERCI Ś. P. KAZ. MORAWSKIEGO W PORĘBIE WIELKIEJ. Dzień 25 b. m., jako pierwszą rocznicę śmierci ś. p. Kazimierza Morawskiego, prezesa Akademji Umiejętności i prezesa Tow. Kolonij wakacyjnych dla uczniów gimn. w Krakowie — uczciła kolonja w Porębie Wielkiej żałobnem nabożeństwem, odprawionem przez ks. Bardzieja, oraz akademją, zorganizowaną przez kierownika kolonji, Wł. Kocha, którą urozmaiciły produkcje deklamacyjno-wokalne uczniów: Marszałka, Lewkowicza, Ochalskiego, Trzyny, Olmy i chóru.

ZAGADKOWY BRAK 14.000 ZŁ. W WYDZIALE PODATKOWYM W ZAKOPANEM. W wydziale podatkowym urzędu gminnego w Zakopanem zauważono brak 14.000 zł. Dotychczasowe badania nie zdołały ustalić jeszcze, czy suma ta została zdefraudowna, czy też brak jej jest wynikiem pomyłki w księgowaniu.

Życie i szkoła.

(Średnie szkolnictwo żydowskie. — Skandale w Równem. — Potemkinjady kresowe).

Wszyscy musimy przyznać, że żydów znamy bardzo mało i niewiele o poznanie ich psychiki się troszczymy. Tymczasem dokoła nas rosną już nie tylko finanse, ale kultura, nauka i szkoła żydowska. Ostatnio „Nasz Przegląd" wydał osobny dodatek, poświęcony szkolnictwu żydowskiemu, przedewszystkiem średniemu. Statystyka jego, podana przez p. Wołkowicza, jest trochę jednostronna, więc ją uzupełnimy. W Polsce mamy:

Pryw. Szkół średn. żydowskich z jęz. wykł polskim 86, uczniów 13.000. Pryw. Szkół średn. z jęz. wykł. hebrajskim („Tarbut") 13, uczniów 2.570. Pryw. Szkół średn. żydowskich z jęz. wykł. żydowskim 4, uczniów 996.

Tylko pierwsza kategorja szkół ma prawa publiczności, przeważnie grupy B., a dwie następne ze zrozumiałych względów tego prawa nie uzyskały. Myliłby się jednak, ktoby sądził że cyfra 21.566 mówi nam o całej młodzieży żydowskiej, uczącej się w szkołach średnich. To jest tylko cyfra obejmująca szkolnictwo wyłącznie żydowskie; w szkołach prywatnych wspólnie z innemi wyznaniami uczy się jeszcze 17.911 uczniów i uczenic żydowskich, a w szkołach państwowych cyfra ich dochodzi 10.000. Na 49 tysięcy uczącej się w szkołach średnich młodzieży żydowskiej (23.7% ogółu!), 21.566 uczy się w szkole takiej, jaką sobie sami żydzi zrobili.

Jak jednak z art. dra M. Bałabana sądzić można, nie są oni zadowoleni z rezultatów jej pracy. Przedewszystkiem jest to szkoła dla bogatych, a powtóre zamało jest ona żydowska. „Lecz i tam, gdzie już jest t. zw. judaistyka, niezawsze bierze się ją na serjo, a już nigdzie nie stara się o to, by ją skoordynować z t. zw. naukami świeckiemi". Kończy artykuł dr. M. B. wyrażeniem wątpliwości, że „szkoła ta nie spełniła swego celu: wychowania obywatela polskiego i świadomego swej wartości żyda".

Stosunek dwóch części tego celu dobrze znamy, a chodzi nam tu tylko o zwrócenie uwagi na wielki wysiłek żydów w zakresie szkolnictwa. Jeśli weźmiemy pod uwagę, że w szkołach średnich ogółem liczba młodzieży polskiej nie dochodzi 70%, a żydowskiej dochodzi 24%, to zrozumiemy, ile jeszcze u nas jest do zrobienia. Nie wszystko tłumaczy się tu większą zamożnością żydów, bo wydatek na cheder lub douczanie hebrajskiego, obciąża i najbiedniejszego robotnika żydowskiego. Specjalnie zaś troska o szkołę średnią i wykształcenie w niej u żydów jest większa niż u nas, bo ci rozumieją lepiej znaczenie inteligencji.

Jak smutne zdarzają się wypadki w naszem szkolnictwie średniem, dowodzi historja ostatnich miesięcy w gimnazjum w Równem. Po kursie „łagodnym", gdy to klasyfikacja zależała od wpływów ubocznych, przyszedł w r. szkolnym 1925/26 „kurs surowy" i 50% uczniów nie dostało promocji do klas następnych. Po różnych dotkliwych komentarzach zebranie rodzicielskie w dniu 21 lipca b. r. postanowiło się zwrócić do Ministra W. R. i O. P. z następującemi rezolucjami:

a) uczniów i uczennice tegoż gimnazjum, pozostawionych na rok drugi i trzeci w tejże klasie, nie zważając na ilość niedostatecznych promować do wyższych klas z zastrzeżeniem cofnięcia w razie niedostatecznych wyników za 1-szy okres z tych samych przedmiotów;

b) wydalonych — zaś przyjąć do gimnazjum z zastrzeżeniem — że, przy niedostatecznym wyniku, lub niepoprawnem zachowaniu się w 1-szym okresie, będą wydaleni z gimnazjum;

c) ponownie dopuścić do egzaminów nowowstępujących — nieprzyjętych na zasadzie egzaminu przedwakacyjnego"...

Jakież pojęcie o szkole i jak straszne, szkodliwe nieporozumienie! Chociaż w tem gimnazjum poza dyrektorem tylko trzech nauczycieli (!) posiadało kwalifikacje odpowiednie, to jednak były inne drogi, któremi powinni byli rodzice pójść w styczniu czy w lutym b. r., a nie stawiać takich żądań obecnie. Bo widać, że owi rodzice sądzą, że szkoła powinna być tylko fabryką patentów, a nie wielką pracownią ducha.

Tyle razy na tem miejscu pisaliśmy o nadmiernej liczbie szkół średnich i niskim ich poziomie. Ministerstwo nie ma odwagi podwyższyć wymagań, a już kresowe szkoły są często parodją zakładu wychowawczo-naukowego.

Ale jest środek prosty uleczenia ich i podwyższenia ich poziomu. Tylu absolwentów uniwersytetu, nawet z kwalifikacjami, jest bez zajęcia, a tymczasem Wilno czy Równo, Nowogródek czy Słonim, tak strasznie cierpią na brak sił kwalifikowanych. Czyżby nie można zająć tam właśnie młodych, choćby z tym dodatkiem, że potrwa to tylko lat dwa lub trzy, a bezwładne, nieraz wprost demoralizujące jednostki usuwać?

Na kresach popłacają jeszcze dziś różne Potemkinjady, huczne przyjęcia, które mają utrudnić wgląd w stosunki. Z tem musi się skończyć, bo właściwie kopiemy sobie w ten sposób grób.

F. B.

—o0o—

NA SZEROKIM SWIECIE.

Zgon znakomitego pisarza katolickiego.

W dniu 23 b. m. zmarł w Bonn po ciężkiej operacji, ks. Antoni Huonder, Jezuita, znakomity pisarz religijny, szczególnie z zakresu wiedzy misyjnej i ascetyki kapłańskiej. Był redaktorem czasopisma „Die Kathol. Missionen". Jego dzieła religijne osiągnęły cyfrę 400 tysięcy egzemplarzy, a popularne i wśród naszego duchowieństwa rozmyślania p. t. „U stóp Mistrza", zostały przełożone na 12 języków.

Przeciw manji pojedynków.

Niemiecka młodzież narodowa na niedawnym zjeździe w Augsburgu, powzięła uchwałę potępiającą pojedynki, tak częste u studentów niemieckich. Uchwała ta brzmi:

„Potępiamy pojedynki, ten zabytek średniowiecznego barbarzyństwa, albowiem narodowi niemieckiemu potrzeba przedewszystkiem tęgich głów i wielkich serc. Pojedynek zaś nie uszlachetnia młodzieży, lecz propaguje kult dzikich obyczajów".

63 ludzi zasypanych w kopalni.

Z Nowego Jorku donoszą, iż w kopalni obok Clearfield w stanie Pensylwanja, nastąpiła eksplozja, w następstwie której zostało zasypanych 63 górników na śmierć. Dotychczas wydobyto 40 trupów.

—o—

DUNAJ WYLAŁ W RUMUNJI wskutek ostatnich deszczów, powodując wielkie szkody w dotkniętych wylewem miejscowościach.

BENITO NIEZŁOMNY CIĄGLE ZAKAZUJE. Wkrótce Mussolini wydać ma rozporządzenie, zakazujące w całym kraju wróżenia z kart dla celów zarobkowych.

WYPRAWĘ LOTNICZĄ DO BIEGUNA POŁUDNIOWEGO przygotowuje austrjacki inżynier A. Paully, zamieszkały w Ameryce Południowej. Start samolotu ma nastąpić z Lądu Grahama, a metę przelotu nad biegunem ma stanowić Melbourne w Australji. Wzdłuż szlaku lotu będzie rozłożone kilka stacyj etapowych. Paully chce odpłynąć z Buenos Ayres do Lądu Grahama pod koniec października.

TRAGICZNY KONIEC MANEWRÓW SZWEDZKICH LOTNIKÓW. Podczas ćwiczeń szwedzkich samolotów w okolicy Sztokholmu, miało sześć aparatów na dany znak zrobić ćwiczenia ze spadochronami nad miastem. W chwili spadania jednak dwu oficerom nie otworzyły się spadochrony, wobec czego spadli oni na ulice Sztokholma i zabili się na miejscu.

DWÓCH LEKARZY HISZPAŃSKICH wynalazło nowy sposób leczenia skłonności do krwotoków (hemofilji). Nowy sposób leczenia opiera się na systemie witamin i jest środkiem, działającym szybko i radykalnie.

ORKAN, KTÓRY SZALAŁ onegdaj w Nowym Orleanie (Ameryka Półn.), zabił cztery osoby. Szkody materjalne wynoszą miljon dolarów.

GDZIE NAS NIEMA? WSZĘDZIE SĄ POLACY. W korespondencji z Peru w katowickiej „Polonji" znajdujemy wzmiankę o Polakach w Limie, stolicy tej republiki. W tem odległem, południowo amerykańskiem mieście jest kilku Górnoślązaków w klasztorze Salezjanów i sporo inżynierów polskich, doskonale zarabiających. Polacy w rozwoju przemysłowym Peru zajmują wybitne stanowiska: E. Malinowski jest twórcą kolei, idącej z Limy do Oroza, E. Habich, W. Kluger, K. Wakulski, profesor. politechniki w Limie, T. Stryjeński, architektem. A. Babiński, autorem doskonałej mapy i t. d.

V. Tydzień Społeczny „Odrodzenia" w Lublinie.

Zakończenie kursu.

Dnia 24 b. m. odbyło się nadzwyczajne posiedzenie Rady Naczelnej Zw. Narodowego „Odrodzenia", na którem powzięto uchwały zatwierdzające i akceptujące zarządzenia Komitetu Wykonawczego. Następnie dokonano kilku niezbędnych zmian statutu, oraz powołano nowy Komitet Wykonawczy, którego Prezydjum przedstawia się jak następuje: Prezes Jan Franciszek Czartoryski, oraz pp. Bilik A., Skwarczyński Paweł, Baranowski Bolesław, Turnau Leon, Chaciński Antoni, Orlikowski Stanisław. Powyższy Komitet Wykonawczy sprawować będzie swoje czynności do czasu zwyczajnej sesji Rady Naczelnej, przyczem urzędować będzie we Lwowie. Wreszcie Rada Naczelna wyraziła podziękowanie p. Antoniemu Chacińskiemu za trud i poświęcenie, z jakiem sprawował funkcje Prezesa Komitetu Wykonawczego Rady Naczelnej.

W ostatnim dniu kursu odbył się referat p. Antoniego Chacińskiego, poruszający sprawy organizacyjne, obracające się dokoła tematu: „Odrodzenie a partje polityczne".

W tym samym dniu dnia 25 b. m. wieczorem odbyła się uroczystość zamknięcia V-tego Tygodnia Społecznego. P. Władysław Lewandowicz przedstawił zebranym wyniki pracy, wyrażając nadzieję, iż staną się one dorobkiem polskiej myśli katolickiej. Następnie zaś po przemówieniu Jego Magnificencji Ks. rektora Uniwersytetu Lubelskiego, zapraszającego wszystkich na VI-ty Tydzień Społeczny, zabrał głos p. J. F. Czartoryski, dziękując wszystkim, którzy przyczynili się do jego powodzenia, oraz wezwał zebranych do pracy w myśl hasła: „Oddać naród Chrystusowi".

Następnego dnia uczestnicy „Tygodnia" opuścili Lublin, wyjeżdżając jużto do swych domów, jużto na Zjazd Katolicki do Warszawy.

—oOo—

KRONIKA KRAKOWSKA.

—oOo—

Prof. Kemmerer w Krakowie.

Wczoraj o godz. 8 rano przybył do Krakowa doradca finansowy rządu polskiego, prof. E. W. Kemmerer, w towarzystwie członków swej misji: prof. Lutza, p. Bradericka i p. Byrne, oraz sekretarzy pp.: Settera i Donalda Kemmerera. Z ramienia Minist. skarbu towarzyszył prof. Kemmererowi radca ministerjalny Taube, Jan Kostanecki i Dr. Łubieński. Gości powitał na dworcu imieniem wojewody krakowskiego naczelnik wydziału bezpieczeństwa publicznego radca Skarbek, poczem prezes Izby skarbowej Greger towarzyszył misji w drodze do Hotelu Francuskiego, gdzie goście amerykańscy zamieszkali. O godz. 10 rano prof. Kemmerer **złożył wizyty wojewodzie Darowskiemu i prezydentowi Rollemu, poczem udał się do Izby skarbowej, gdzie przez 2 godziny konferował** z przedstawicielami instytucyj finansowych, oraz reprezentantami przemysłu i handlu. O godz. 1 po poł. **prof. Kemmerer udał się do rektora Uniw. Jag.** prof. Rostworowskiego, z którym odbył całogodzinną konferencję. Po śniadaniu w hotelu Francuskim, członkowie misji zwiedzali zabytki Krakowa, oprowadzani przez Dr. Dobrzyckiego. W Katedrze Wawelskiej **prof. Kemmerer złożył na sarkofagu Kościuszki wieniec.** Od godz. 4—6 po poł. odbywały się **w dalszym ciągu konferencje** w Izbie skarbowej, a o godz. 8 wieczór prof. Kemmerer był podejmowany obiadem, wydanym na jego cześć przez Izbę handlową w sali Starego Teatru.

Dzisiaj rano goście amerykańscy **wyjeżdżają samochodami do Zakopanego,** skąd wrócą do Krakowa w niedzielę i tego dnia wieczór wyjada do Warszawy.

Wyjazd młodzieży do Warszawy.

We czwartek 26 b. m. wieczorem wyjechała delegacja młodzieży diecezji krakowskiej, w liczbie kilkudziesięciu osób, na Zjazd katolicki i uroczystości z okazji jubileuszu św. Stanisława Kostki, do Warszawy. Młodzież przed wyjazdem przyjmowana była podwieczorkiem w Zakładzie Ks. Ks. Salezjanów przez ks. dyr. Cieślara. Imieniem prezydjum komitetu krakowskiego, które z prezesem A. Konopką na czele, zjawiło się w komplecie, przemówił radca Dr A. Mikulski do młodzieży, poczem, przy dźwiękach orkiestry Związku Młodzieży Rękodzielniczej i Przemysłowej w Krakowie, ruszyła młodzież na stację i po odegraniu kilku utworów muzycznych, odjechała w stronę Warszawy.

Delegacja prowadzona była przez szereg członków Komitetu krakowskiego, z ks. dyr. Lorkiem, ks. Patronem Tomerę, ks. Wiktorem Macko T. J., ks. red. Machayem, zast. sekr. p. Chmielochem i in. na czele.

Uśpili ich i okradli.

Dnia 26 b. m. zgłosili w VI komisarjacie policji w Krakowie Wojciech Lenckoś i Jan Pazdro ze Skrzydlnej, pow. Limanowa, reemigranci z Ameryki, że w nocy z 25 na 26 b. m. w czasie podróży skradziono im w pociągu między Poznaniem a Mysłowicami: **pierwszemu 1.490 dolarów, a drugiemu 900 dolarów.** Jak podali, sprawców było dwóch, którzy jechali z nimi od Gdańska i wdawszy się z nimi w rozmowę, **poczęstowali poszkodowanych wódką, po wypiciu której obaj zasnęli;** wówczas sprawcy **wyciągnęli im pieniądze, które mieli zaszyte w bieliźnie.**

W OBRONIE CMENTARZA W PODGÓRZU.

W roku bieżącym wykonał Magistrat krakowski budowę kanału w ulicy Kolejowej w Podgórzu, wiodącej do bardzo uczęszczanej stacji Kraków - Miasto. **Budowa kanału osłabiła i przechyliła mur otaczający stary cmentarz przy tej ulicy.** Obecnie Komitet kościelny z Ks. Dr. Niemczyńskim na czele przystąpił do budowy nowego muru i odstąpienia gminie części cmentarza pod drogę. Ten bardzo chwalebny wysiłek Komitetu pójdzie na marne z winy Magistratu, który nie myśli uregulować równocześnie ulicy Kolejowej przez obniżenie jej do poziomu regulacyjnego. Przypuszczamy że jednak Magistrat z prezydentem inż. Rollem na czele, który okazał tyle pieczołowitości o cmentarz żydowski, zainteresuje się także regulacją ul. Kolejowej, czem uchroni cmentarz podgórski od zniszczenia. Zaznaczyć należy, że ul. Kolejowa tworzy jedyną komunikację do stacji Kraków - Miasto i do nowej dzielnicy willowej pod Kopcem Krakusa.

TRAGICZNY WYPADEK W BORKU FAŁĘCKIM.

Wczoraj wieczorem zaszedł w Borku Fałęckim tragiczny wypadek. Oto pod pędzący samochód senatora Hamerlinga wpadł robotnik tramwajowy Józef Matura (lat 55) i doznał bardzo ciężkich poranień. Lekarz Pogotowia stwierdził **skomplikowane złamanie kości udowej, oraz ogólne potłuczenia, zwłaszcza na głowie.** Wypadek był tak ciężki, że złamane kości przebiły skórę i wyszły na wierzch. Ofiarę wypadku przewiózł lekarz w bardzo groźnym stanie do szpitala św. Łazarza.

—o—

Kraków, 28 sierpnia.

Sobota 28: Św. Augustyna.
Niedziela 29: Ścięcie św. Jana.

POWRÓT UCZNIÓW-KOLONISTÓW Z PORĘBY WIELKIEJ. Uczniowie, wysłani na letnie, sierpniowe wywczasy przez „Tow. Kolon. wakac. dla uczniów szkół średnich Krakowa" do kolonij Tow. w Porębie Wielkiej, powracają, zdrowi i wzmocnieni, do Krakowa, w liczbie 100, w poniedziałek 30 b. m. o godz. 3-iej po południu wprost na dworzec krakowski. Kolonistów odwozi kierownik kolonji, prof. Władysław Koch.

WPISY NA STUDJA FARMACEUTYCZNE w Uniw. Jagiell. w roku szkolnym 1926/27 rozpoczną się w połowie września. Ze względu na brak miejsc w pracowniach przyrodniczych wydziału filoz., przyjęta będzie — jak corocznie — ograniczona tylko ilość kandydatów, posiadających stosunkowo najlepsze kwalifikacje i największe uprawnienia, ze szczególnem uwzględnieniem studentów pochodzących z Zachodniej Małopolski i przyległych jej części Rzeczypospolitej. Pragnący zapisać się na I-szy rok studjów na oddziale farmaceutycznym U. J. winni wnieść podania do dyrekcji S. F. (Instytut chemiczny Uniw. Jagiell., Kraków, ul. Jagiellońska 22, I p.) w czasie od 1 do 10 września, załączając: 1) metrykę urodzenia, 2) świadectwo dojrzałości. Lista przyjętych zostanie podana do wiadomości w dniu 13 września na tablicy w głównym gmachu chemicznym Uniwersytetu (adres j. w.). Bliższych informacyj, dotyczących studjów farm., udziela dyrekcja Studjum farm., począwszy od 1 września, codziennie w godzinach urzędowych od 12—1.

NAUKA GIMNASTYKI W „SOKOLE". Z dniem 1 września b. r. rozpoczyna się nauka gimnastyki w „Sokole" krakowskim tak dla członków Towarzystwa, jak i dla młodzieży, która uczęszcza do Sokoła, jako uczniowie prywatni Towarzystwa. Ćwiczenia członków (mężczyzn) odbywają się w każdy poniedziałek, środę i piątek od godz. 7—9 wieczorem, członkiń (kobiet): we wtorki, czwartki i soboty od godz. 7—8 wiecz., dzieci od lat 5-ciu do 10-ciu: we wtorki, czwartki i soboty od godz. 5—6 po poł., uczenic od lat 10 do 16-tu: we wtorki, czwartki i soboty od godz. 6—7 wiecz., a chłopców od lat 10 do 18-tu: w poniedziałki, środy i piątki od godz. 6—7 wieczorem. Opłata za naukę gimnastyki dla dzieci i młodzieży szkolnej wynosi: dla dzieci członków Towarzystwa 2 zł., dla innych 4 zł. miesięcznie. Wpisowe dla nowowstępujących członków wynosi jednorazowo 2 zł., zaś wkładka miesięczna 1 zł. Wpisy przyjmuje kancelarja „Sokoła" codziennie od godz. 5—8 wieczorem.

O PRZESTRZEGANIE ZAKAZU PRZEJAZDU PRZEZ PL. MARJACKI. Magistrat krakowski wydał w swoim czasie zakaz przejazdu dorożkom konnym i samochodom przez odcinek pl. Marjackiego od strony kościoła św. Barbary. Słuszne zarządzenie magistratu krakowskiego nie jest jednak w zupełności przestrzegane, gdyż codziennie przejeżdżają tamtędy masy wozów. Magistrat winien się postarać, aby zakaz, jaki wydał, był bezwzględnie respektowany.

NA WCZORAJSZYM TARGU płacono następujące ceny: litr mleka zbieranego 20—25 gr., niezbieranego 30—35 gr., kwaśnego 25—30 gr., śmietany słodkiej 50—60 gr., kwaśnej 1.60—2 zł., 1 kg. masła 4.50—4.80 zł., sera 1.20—1.30 zł., jaja za kopę 11—11.50 zł., za sztukę 19—20 gr. Drób: kura 5—10 zł., para kurcząt 3—6 zł., kaczka 3—5 zł., gęś 6—10 zł. Jarzyny: 1 kg. ziemniaków 9—12 gr., buraków 8—10 gr., marchwi 10—12 gr., cebuli 45—50 gr., czosnku 1.70—1.90 zł., kapusta biała w główkach za kopę 5—8 zł., za sztukę 10—15 gr., za 100 kg. 6—8 zł., kapusta włoska za kopę 5—8 zł., kalarepa za kopę 2.80—3 zł., kalafjor 50—80 gr., 1 kg. pietruszki 45—55 gr., pomidorów 50—60 gr., sałata za sztukę 6—8 gr., 1 kg. fasoli szpar ziel. 30—40 gr., żółtej 50—60 gr., kopa ogórków 1.20—2 zł., sztuka 4—6 gr., litr bobu 20—25 gr. Ryby: 1 kg. karpia 4—4.50 zł., karpia na części 4.50—5 zł., szczupaka 5 zł., ryb wiślanych leszczy, brzanek 5—6 zł., wiślanych drobnych 2.50—3 zł.

6 MIESIĘCY ARESZTU ZA PRZEKROCZENIE OBRONY KONIECZNEJ. Wczoraj odbyła się w sądzie okr. karnym rozprawa przeciw Janowi Wendrzykowi z Olszy pod Chrzanowem, oskarżonemu o zbrodnię zabójstwa. Wendrzyk w maju b. r. podczas bójki z Franciszkiem Sudekiem, pchnął go nożem w piersi, wskutek czego Sudek zmarł w szpitalu. Trybunał uwolnił Wendrzyka od zarzutu zabójstwa, a zasądził go za przekroczenie obrony koniecznej na 6 miesięcy ścisłego aresztu. Rozprawie przewodniczył s. s. o. Waga, wotowali s. s. o.: Buratowski i Wiśniewski, oskarżał prok. Stawarski.

KRWAWA AWANTURA. Dnia 26 b. m. wieczorem mieszkańcy domu przy ul. Murowanej l. 8,: Jan Pilch, Henryk Sabuda, Anna Pilchowa i Aniela Cicha weszli do mieszkania Franciszki Pilchowej przy ul. Murowanej l. 6 i tu na tle nieporozumień familijnych spowodowali awanturę, w czasie której pobito dotkliwie inwalidę Jakóba Kalwarę i robotnika Stanisława Karwikowskiego. Kres awanturze położyła policja. Wezwane Pogotowie ratunkowe, po opatrzeniu rannych, pozostawiło ich opiece domowej.

—o—

REPERTUAR WARSZAWSKIEJ OPERETKI NIEWIAROWSKIEJ.

Sobota: „Najpiękniejsza z kobiet".
Niedziela po poł.: „Madame Pompadour".
Niedziela wieczór: „Hrabina Marica".

REPERTUAR TEATRU POPULARNEGO „NOWOŚCI".

Sobota: „Podróż po Warszawie".
Niedziela: Po południu i wieczór „Podróż po Warszawie".
Poniedziałek: „Podróż po Warszawie".
Wtorek: „Podróż po Warszawie".

REPERTUAR TEATRU ŻOŁNIERSKIEGO.

Sobota: „Dom warjatów".
Niedziela: „Dom warjatów".

REPERTUAR KONCERTOWY

Sobota: „Lakme" (z Adą Sari).
Wtorek 31: „Tosca" z M. Budziszewską i A. Didurem.

—o—

WANDA: „So Big" (Łzy Matki), „Więzień wbrew woli".

REDUTA: „W dzikich prerjach", dramat w 8 aktach; „Jak zostać detektywem", farsa w 6 aktach.

UCIECHA: „Dziewczynka I klasy", sztuka w 8 aktach, oraz komedja „On, Ona i Samochód".

SZTUKA: „Paryska zabawka".

PROMIEŃ: „Biała siostra", dramat w 9 akt.

NOWOŚCI: „Kobieta nad przepaścią".

WARSZAWA: „Ten, który się zaprzedał",

—o—

POŻEGNALNY WYSTĘP ADY SARI-SZAJERÓWNY W „LAKME". Genjalna artystka, Ada Sari, wystąpi dziś, t. j. w sobotę, w Starym Teatrze w najświetniejszej swej partji „Lakme"; obok słynnej śpiewaczki, wystąpią artyści tej miary, co: J. Stępniowski, Fr. Bodnicka i K. Kniaginin. Trzeci wieczór operowy z Adamem Didurem, zapowiedziany na niedzielę 29 b. m., z powodu nagłej niedyspozycji primadonny Opery warszawskiej, Marji Budziszewskiej, odbędzie się zamiast w niedzielę 29 b. m., dopiero we wtorek 31 b. m. w Starym Teatrze.

TEATR POPULARNY „NOWOŚCI" powtarza dziś znakomity wodewil p. t. „Podróż po Warszawie". W przygotowaniu znakomita krotochwila p. t. „Jarmark małżeński".

TEATR „DOMU ŻOŁNIERZA POLSKIEGO" w Krakowie przy ul. Lubicz, odegra dla załogi garnizonu krakowskiego w dniach 28 i 29 b. m. o godz. 7.30 wieczorem krotochwilę w 3 aktach Karola Laufsa, przerobioną przez L. Śliwińskiego, „Dom warjatów". — Występ p. Leonji Krajewskiej, art. dram. teatrów krakowskich.

—o—

WIADOMOŚCI KOŚCIELNE.

JUBILEUSZOWA PROCESJA PARAFJI ŚW. SZCZEPANA odbędzie się w niedzielę 29 b. m. o godz. 3 z kościoła na Piasku.

Z chrześcij. ruchu zawodowego.

Nowa organizacja.

Z początkiem sierpnia b. r. odbyło się pierwsze organizacyjne zebranie woźniców dorożkarskich, na którem, po wysłuchaniu referatu organizacyjnego, wygłoszonego przez M. Hoffmana, sekretarza okręgowego, uchwalono założyć Chrześc. Związek Zawodowy woźniców dorożkarskich i wybrano Zarząd, na czele którego stanęli pp.: Duch Franciszek — jako prezes, Bębenek Edward — sekretarz, i Mucha Franciszek — skarbnik. Nowa organizacja chrześcijańska rozpoczęła energiczną działalność; między innemi, wczoraj udała się delegacja z sekr. Hoffmanem do Dyrekcji policji w sprawie przepisów dla woźniców innych. P. komisarz Waga przyrzekł sprawy woźniców zawsze przychylnie traktować. — Następne zgromadzenie odbędzie się dziś, w sobotę 28 b. m., w Domu Związkowym przy ul. A. Potockiego l. 11.

Kurjer filmowy.

Film „So Big", wyświetlany w kinie „Wanda", jest typowym sentymentalnym obrazem amerykańskim, dla Amerykanów przeciętnym, a dla nas nudnym. Jest to dramat z jednej strony realistyczny, a z drugiej stylowy (suknie z ubiegłego wieku). Nadzwyczaj żywa i oryginalna w wyrazie twarz Colleen Moore, grającej rolę dziewczynki, a potem starej matki — jest specjalnie predysponowana do szarży mimicznej. Istotnie najlepsze momenty ma w chwilach wzruszeń lub epizodach charakterystycznych. (mafarka).

—oOo—

Oszczędność w szkole.

„Pomnik Wolności
Buduj z oszczędności!"

Taki napis widnieje na książeczkach oszczędności, przygotowanych dla młodzieży szkolnej, której w „Dniu Oszczędności", zainicjowanym przez Ministerstwo skarbu na 31 października, przypadnie rozpocząć **„Rok Oszczędności"** i zorganizować instytucję **Szkolnych Kas oszczędności** po wszystkich szkołach.

W związku z akcją oszczędnościową po szkołach przesyła nam p. Syc, nauczyciel z Krakowa, następujące uwagi: Młodzież powinna być wychowywana w cnocie oszczędności, a środkami do tego są: nauka, przykład i przyzwyczajenie. Szkoła powinna pozostawać w ściślejszym związku z rzeczywistem życiem, niż to miało miejsce dotychczas.

Ze względu na czysto pedagogiczne znaczenie i ogólno-ekonomiczną wartość, winny być szkolne kasy wszędzie zaprowadzone jako konieczne i bardzo pożyteczne poboczne instytucje szkoły. Ich wartość oceniać należy nietyle co do wysokości oszczędzonych pieniędzy, ile co do ich współdziałania w wychowaniu młodzieży. Wyrabianie cnoty oszczędności w młodzieży, a przez nią i w narodzie, wkracza w zakres oświaty i kultury i powinno doznać poparcia całego społeczeństwa. Sięgnąć też musimy po pomoc do uczuć młodzieży. Młodzień lubi ideały i musi je mieć. Na tle ideału łatwiej nam będzie zaszczepić tę cnotę i porwać do czynu.

Więc „Dzień Oszczędności" niech będzie zarazem **dniem** rozpoczęcia **„Roku Oszczędności"** w szkole, a wręczone w tym czasie **książeczki oszczędności** w ozdobnej formie, jaką inicjatorzy przygotowują, niech będą cenną pamiątką odrodzenia Ojczyzny, **„Pomnikiem Wolności"** w ręku uczącej się młodzieży.

Broszury, omawiające tę kwestję obszernie, ze statutami Szkol. Kas oszczęd. i wzorami do prowadzenia tych kas, oraz „Pamiątkowe książeczki Oszczędności" („Pomnik Wolności") są do nabycia w Księgarni Polskiej, Kraków, Sławkowska 3, lub w redakcji „Rozgłos" (Długa 111).

Ze sportu.

WYJAZD KRAKOW. KLUBU AUTOMOBILISTÓW NA WYŚCIGI SAMOCHODOWE DO LWOWA. Krakowski Klub Automobilowy zawiadamia swoich członków, że z okazji „Międzynarodowych wyścigów samochodowych we Lwowie" w dniu 12 września b. r. oraz Targów Wschodnich, urządza wspólną wycieczkę do Lwowa. Wyjazd w sobotę 11 września b. r. o godz. 6 rano z przed lokalu klubowego przy ul. św. Anny L. 9. Ze względu na konieczność wcześniejszego zarezerwowania pomieszczeń dla uczestników samochodów sekretarjat K. K. A. (tel. 124) zamyka listę zgłoszeń w dniu 5 września.

POLSKA NA MIĘDZYNARODOWYCH REGATACH W LUCERNIE. Na polską ekspedycję wioślarską, wyjeżdżającą na regaty o mistrzostwo Europy w dniu 5 września w Lucernie, składają się trzy mistrzowskie osady Polski: Ósemka AZS-u warszawskiego: L. Kulej, St. Cybulski, Ł. Moy, J. Łanewski, A. Seredyński, H. Niezabitowski, P. Kurnicki, O. Gordziałkowski, sternik W. Nadratowski; czwórka Bydgoskiego Towarzystwa Wioślarskiego: F. Bronikowski, L. Birkholc, M. Figurski, F. Janik, sternik F. Brzeziński i jedynka AZS-u krakowskiego — W. Długoszewski.

KLUB CYKLISTÓW TRZEBINIA W TRZEBINI urządza w niedzielę dnia 5 września b. r. drugie doroczne wyścigi kolarskie na przestrzeni Trzebinia—Krzeszowice. Pierwsze tegoroczne wyścigi, odbyte na tej przestrzeni, były dla ogółu sportowców miłą niespodzianką. Jest to zasługą członków K. C. T. w Trzebini, a zwłaszcza prezesa, p. Wład. Bogackiego.

MIĘDZYPAŃSTWOWE ZAWODY TENNISOWE POLSKA—CZECHOSŁOWACJA odbędą się w Warszawie w dniach 4—8 września, na kortach w Agrykoli. Reprezentacja Czechosłowacji wystąpi w swym najsilniejszym składzie z Kozeluhem, Macenaurem i Rohrerem na czele.

Od Administracji.

Przy zmianie adresu prosimy P.T. Prenumeratorów o łaskawe podanie także i dawnego adresu.

WIADOMOSCI GOSPODARCZE.

Wystawa rolniczo-przemysłowa w Częstochowie.

Wystawa urządzona jest bardzo starannie i pomysłowo. Całość robi wrażenie bardzo sympatyczne (przypomina nieco Targi wschodnie we Lwowie). Jak w przedmowie do przewodnika po wystawie zaznaczono, wystawa obecna ma być **„pokazem krajowej produkcji, mającym na celu popularyzację wiedzy i kultury rolniczo-przemysłowej i należyte uświadomienie szerokiego ogółu o bogactwie, rozroście i wielkich perspektywach naszego rolnictwa, przemysłu rolnego i pokrewnych"**.

Wystawa podzielona jest na 4 duże działy: a to: 1) Park, gdzie w kioskach reprezentowany jest głównie przemysł przetwórczy.

2) Pawilon główny, obejmujący w dużym piętrowym budynku gros wystawców. Znajduje się tu przedewszystkiem przemysł maszynowy, mineralno-chemiczny, produkty zwierzęce, płody rolne i ich przetwory, nasiona, przemysł i sztuka budowlana. W głównym pawilonie mieści się też biuro wystawy oraz urząd pocztowy.

3) Zagroda włościańska: maszyny i narzędzia rolnicze.

4) Ul. Lubliniecka i Kordeckiego zajęte pod wystawę z maszynami i narzędziami rolniczemi, lokomocją oraz żywym inwentarzem.

Ogólną uwagę w parku zwraca kiosk S. A. Browarów (dawniej K. Szwede) w Częstochowie. Kiosk zbudowany i że się tak wyrażę „umeblowany" z beczułek i beczułkami. Bardzo ładne są kioski fabryk ceramicznych. Szczególnym znów pokupem cieszyły się wyroby łowickie. Wyróżniały się przedewszystkiem wyroby „Wytwórni wyrobów łowickich W. Wyrzykowskiego" w Łowiczu (Zduńska 8). Na tem miejscu muszę wyrazić żal, że wyroby tej nie są zaprowadzone zupełnie w Krakowie i wogóle w Małopolsce (poza letniskami). Starałem się nakłonić wystawcę do nawiązania stosunków z Krakowem i podałem mu kilka nawet firm krakowskich. Wystawca udzieliłby nawet solidnym firmom kredytu odpowiedniego.

Zwracały też uwagę na wystawie dzwony, wystawione przez firmę Karol Szwabe z Białej. Bardzo ładne wyroby artystyczne z drzewa produkuje firma „Drzewodar" z Mińska Mazowieckiego.

Brak miejsca zmusza mnie do wyliczenia zaledwie po nazwisku najważniejszych wystawców, jak: „Alfa-Lawal, Ministerstwo skarbu: sól, Delegacja Producentów Saletry chilijskiej, „Galicja", „Hanka", „Iron" bardzo ładne naczynia kuchenne i gospodarcze John T. A., Małopolskie Towarzystwo rolnicze, „Oleum", Stow. mechaników, Syndykat rolniczy częstochowski, Szkoła rolnicza w Dobyszycach, pow. Radomski, Związek Spółdzielni Mleczarskiej i Jaj, Państwowa fabryka wyrobów chemicznych Chorzów i t. d.

Świetnie prezentuje się pokaz inwentarza: bydło, nierogacizna, konie, drób, żywe ryby itp. Co zdziwiło mnie, to prawie że zupełna (poza hodowcami) nieobecność wystawców małopolskich.

Nie jest reprezentowany cały przemysł rolniczy. Np. zupełną niemal nieobecnością świeci przemysł młyński, ani przetworów (małe wyjątki), ani urządzeń młyńskich (np. postawy, walców). Przemysł nasz elektryczny poza firmą Szpotański był też nieobecny.

Kieruję wkońcu swe kroki do biura wystawy. Przyjmuje mnie członek zarządu p. red. Guranowski. Notuję: Dotychczas zwiedziło wystawę około 50.000 osób. W dnie powszechdnie zwiedza codziennie od 2—3.000 osób; w niedzielę do 20.000 osób. Podkreślić należy bardzo liczny udział włościaństwa. Zarząd wystawy postarał się o rozmaite atrakcje i urozmaicenia. Urządził specjalny park rozgrywkowy, zaprosił orkiestrę Namysłowskiego, urządził w dniach: 22 i 24 b. m. zawody konne na torze wojskowym w Zaciszu (pod Częstochową). Pokaz bydła i koni nagrodzony został przez Min. Roln i Dóbr Państwowych. W najbliższych dniach odbędzie się pokaz nierogacizny. W skład komisji sędziowskiej wejdą m. in. delegaci Min. Rolnictwa i D. P.

Z gości zwiedzających ostatnio wystawę wymienić należy posła belgijskiego p. d'Escaille. Wystawców jest około 200. Wystawa zostanie prawdopodobnie przedłużona do 20 września. Podziękowałem za informacje i udałem się na zawody konne.

Jan Madey.

—ooo—

511 milj. zł. w obiegu.

Poprawa sytuacji Banku Polskiego według ostatniego bilansu.

Bilans Banku Polskiego za drugą dekadę b. m. wykazuje następujące zmiany w stanie posiadania i rachunków naszej instytucji emisyjnej.

Zapasy **złota wzrosły do 135.3 milj. zł., walut do 82.2 milj. zł.** Mały wzrost wykazuje również i **portfel wekslowy,** reprezentując **wartość 304 milj. zł.** W związku ze wzrostem zapasu netto **o 10,955.000 milj. zł.,** zwiększył się i obieg banknotów o 12,196.000 zł. **do sumy 511.7 milj. zł.** Równocześnie zmniejsza się wysokość zadłużenia Banku wobec zagranicy, co widać zwłaszcza w zmianach, w „rachunkach reportowych" i „zobowiązań w obcych walutach".

Wykaz więc rachunków Banku Polskiego za drugą dekadę jest nowym dowodem pewnego zwrotu na lepsze w naszej sytuacji finansowej. Wyrazem tego przedewszystkiem wzrost zapasu dewiz netto o 11 milj. zł., a w związku z tem i zdrowe powiększenie obiegu banknotów. Innym, wiele mówiącym dowodem lekkiej poprawy sytuacji naszej instytucji emisyjnej, jest wspomniana w ostatnim numerze wysyłka do Nowego Jorku 3,300.000 dolarów już po spłaceniu długu zaciągniętego w Ameryce dla celów interwencyjnych. O całkowitej poprawie będziemy mogli jednak mówić dopiero, gdy i inne długi interwencyjne zostaną pospłacane. Trzeba zaś przyznać, że ciążą one pokaźnie na Banku Polskim, skoro **jednej tylko szwajcarskiej instytucji finansowej winni jesteśmy 20 milj. franków szw.** z tytułu obrony złotego na giełdach zagranicznych.

—ooo—

Jeszcze 250.000 bez pracy.

W związku z pewną poprawą w przemyśle nastąpiło dalsze zmniejszenie się bezrobocia. W ubiegłym tygodniu znalazło pracę około 4.285 ludzi. Szczególnie dużo robotników zatrudniono w przemyśle włókienniczym, gdzie uruchomiono większą część fabryk w związku z dalszym sezonem w górnictwie. Obecnie pozostaje jeszcze około 250.000 ludzi bez zajęcia.

—ooo—

Nowe opłaty wiz

w ruchu paszportowym między Polską a Niemcami.

Pomiędzy rządem polskim a niemieckim zostało zawarte porozumienie, na mocy którego **od 5 września b. r. dla obywateli obydwu państw** obowiązywać będą następujące opłaty wizowe: Za wjazd i powrót ważny na 1 miesięc — franków **złotych 10,** za wizę kilkakrotną, ważną na trzy miesiące — franków zł. 20.

Za wizę tranzytową powrotną — franków złotych 2.

Wiza tranzytowa przez polski kurytarz do Prus Wschodnich, przewidziana w art. 100 i 104 konwencji paryskiej z roku 1921, **zmianie nie ulegia.**

—o—

Niepokojąca zwyżka cen zboża.

Sytuacja na rynku zbożowym kształtuje się nadal niepomyślnie. **Ceny wszystkich zbóż wykazały według notowań giełdy krakowskiej dalszą tendencję zwyżkową.** To też ten proces jakiego jesteśmy świadkami, wywołuje oczywiście ożywione komentarze i duże zdziwienie. Przecież jesteśmy w okresie korzystnych zbiorów według zapowiedzi urzędowych. Czyżby statystyka i cyfry podawane przez ministra kłamały?

Zaznaczyć warto, że nie brak głosów, które twierdzą, iż **zbiory rzeczywiście są znacznie mniejsze, od podawanych urzędowo.** W każdym razię zwyżką zbóż powinien się wreszcie **zająć rząd.**

Na rynku krakowskim płaci się obecnie następujące ceny:

Pszenica dworska 48—50 zł. żyto targ. 33 do 34 zł, owies dworski 26—27 zł, jęczmień na krupy 28—29 zł, ziemniaki stołowe 9—10 zł, mąka pszenna 45 proc. wymiału 89—90 zł, mąka żytnia 60 proc. wymiału 55.50—56.50 zł.

—ooo—

INSTYTUT DLA RATOWANIA BANKÓW.

Jak już donosiliśmy, rząd zamierza powołać do życia specjalną instytucję dla sanacji banków. Obecnie sprawa wchodzi w fazę realizacji. Instytucja taka istnieć będzie przy Banku Gospodarstwa Krajowego. Podlegać będzie bezpośrednio Ministerstwu skarbu. **Na sanację banków przeznaczona jest reszta kapitału, uchwalonego przez Sejm.** Pozostałość ta wynosi około 30 miljonów złotych.

—o—

Rynek akcyjny „osłabł".

Na rynku walut sytuacja bez zmian. Poza lekką lokalną zwyżką w Krakowie, **dolar utrzymał się naogół na poziomie 8.98 zł.** w obrocie prywatnym, oficjalnie płacono 8.99 zł. za gotówkę dolarową, a 9.02 za czek na N. Jork.

Inne waluty (notowania oficjalne): funt 43.81 zł., frank franc. 25.90 zł., szyl. austr. 127.70 zł., korona czeska 26.77 zł., lir 29.60 zł., frank belg. 24.90 zł., frank szwajc. 174.50 zł., gulden hol. 362.15 zł.

Na giełdzie akcyjnej ruch nieco osłabł w dniu wczorajszym; zawierano przeważnie drobniejsze tranzakcje, przy tendencji naogół niejednolitej. Zwraca uwagę **osłabienie się kursów dotychczasowych faworytów tutejszej giełdy,** jak Zieleniewskiego, Górki, Chybia, natomiast przy Sierszy górniczej utrzymała się tendencja zwyżkowa. Z papierów „drobniejszych" przychodzi zanotować dalszą zwyżkę **Tohana, Banku Przemysłowego. Trzebinia żelazo zniżkowa.**

Płacono: Bank Przemysłowy 35 gr., Tohan 28—30 gr., Pharma 1.10 zł., **Trzebinia żelazo 55 gr.,** Zieleniewski 15.25—15.35 zł., Górka 21—21.50 zł., Siersza górnicza 4.10—4.25 zł., Tepege 50 gr., Nafta 45 gr., Elektrownia w Sierszy 34—36 gr., Krakus 45—50 gr., Chodorów 95—95 i pół zł., Chybie 6.35—6.60 zł., Piasecki 2 zł., Lokomotywy 1.33—1.35 zł., Bank Polski (zniżkowy) 94 zł., Len 20 gr., Cegielski 19—19 i pół zł.

—ooo—

Kradzież Golf-Stromu.

19 Tłómaczenie z G. Toudouze'a.

Pochwycił młotek i uderzył w bęben z całej siły. Odpowiedział mu w tej chwili potężny, głęboki dźwięk. Ciężka płyta złota zawibrowała pod uderzeniem, zerwały się echa, poniosły i odbiły od sklepienia sali. Zbudzone głosy wypełniły na kilka minut komnatę i oszołomiły troje śmiałków.

Nim przebrzmiało i skonało ostatnie echo, obróciły się cicho na zawiasach bronzowe drzwi i do sali weszło dwunastu ludzi o typie azteków, odzianych w starożytny strój meksykański, uzbrojonych w szable i ustawiło się koło drzwi w dwa szeregi, jeden naprzeciw drugiego. Między nimi ukazała się jakaś osobistość wychudzona, odziana w białą tunikę, haftowaną złotem. Człowiek ten na głowie miał wysoką tiarę, której blask podkreślał tylko ostrość wychudzonej twarzy o ascetycznych rysach. Dziwaczna ta postać uczyniła kilka kroków naprzód i odezwała się po hiszpańsku gardłowym głosem:

— Ja, Cohuatl, sługa sług Taotla, Ducha ożywiającego świat, posłyszałem głos bębna Błagających... Cudzoziemcy chcieli mnie widzieć. Czego żądają Cudzoziemcy?

Malarz, trzymający dotąd w ręku młotek, którego uderzenie wywołało tak niespodziewany efekt, zdziwił się tembardziej, że nie znając języka Cerwantesa, nie zrozumiał ani słowa z tej przemowy. Z trudem hamując [illegible] zwrócił się do towarzyszy:

— Cóż to znowu znaczy to cudaczne zjawisko?

Janina ujrzawszy dzikie oblicza i nagie szable, nie była w stanie zapanować nad odruchem instynktownej trwogi i cofnęła się w stronę Jacka. Jedynie oficer marynarki zrozumiał wszystko i zachował zimną krew:

— Ani słowa, ani ruchu! Pozwólcie mi mówić i działać.

Wysunął się parę kroków naprzód i rzekł po hiszpańsku:

— Gdzie jesteśmy?

Ani jeden muskuł nie drgnął na oliwkowej twarzy przybysza, a głos gardłowy odpowiedział:

— Tam, gdzie się podobało synowi Taotla, abyście byli...

— Któż to jest ten syn Taotla?

— „Pan"...

Joubère zaskoczony zamilkł na chwilę, a tymczasem Jacek zapytał:

— Czy ty rozumiesz, co mówił ten człowiek?

Oficer wykonał nieznaczny ruch ręką:

— Rozumiem... Kiepsko. Mówi coś o starożytnych bogach Meksyku. Powiada, że jest ich kapłanom.

Następnie zwracając się do dziwacznej postaci, stojącej nieruchomo w bioratycznym kustjumie, rzekł zlekka podniesionym głosem:

— To wszystko nic mnie nie obchodzi. Chcemy zobaczyć się z tym, którego zowią Don Agostino de la Fonseca i to natychmiast...

Kapłan, który przed chwilą stwierdził, że jest sługą najwyższego boga, skłonił nisko głowę, posłyszawszy to imię. Tym samym chrapliwym głosem odpowiedział:

— Jeżeli jemu spodoba się widzieć was? Któż wie?... Chodźcie za mną!...

II.

Długi, sklepiony korytarz, po pięćkroć czy sześćkroć załamujący się pod prostym kątem, oświetlony elektrycznością, zdobny w wyobrażenia wężów, przedstawionych jużto w płaskorzeźbie, jużto w formie posągów, ustawionych w niszach, zdawał się nie mieć końca. Wszędzie powtarzał się ten sam motyw, wąż gotowy do ataku z otwartą paszczą, dźwigający w górę cielsko wsparte na ogonie, z oczyma, w które wprawiono drogie kamienie. Posągi te były utrzymane w stylu tak naturalistycznym i w tak przerażającym charakterze, że Janina co chwila trwożnie tuliła się do boku narzeczonego. Wszyscy troje, otoczeni strażą szli za dziwacznym kapłanem wzdłuż podziemia, mijając coraz nowe galerje, zdobne w te same motywy rzeźbiarskie i oświetlone blaskiem lamp elektrycznych. Wszystkie krużganki były puste i milczące.

Po dziesięciu minutach kapłan wprowadził ich do okrągłej sali, w której widniały podobizny wężów w płaskorzeźbach, wyryte na dużych płytach, poprzegradzanych szeregiem bronzowych odrzwi. Poszedł prosto do leżących na przeciw wylotu korytarza i otwarł je. Towarzyszący mu wojownicy ustawili się za drzwiami w dwa szeregi i zlekka popchnęli do wnętrza troje cudzoziemców, za którymi natychmiast dwa skrzydła drzwi zamknęły się z dźwięcznym szczękiem bronzu. Troje przyjaciół skamieniałych ze zdumienia stanęło na progu nieruchomo. Oczom ich ukazał się nowy, nieoczekiwany widok, ten korytarz bowiem, zdobny w barbarzyńską i antyczną dekorację zamierzchłej już kultury, zaprowadził ich do ogromnej sali, która mogłaby być najwspanialszem laboratorjum przy wydziale nauk ścisłych.

Pod ścianami tej obszernej, jasno oświetlonej sali, stały szeregiem półki i oszklone szafy, pełne wspaniałych instrumentów i przyrządów potrzebnych do badań fizycznych i chemicznych. Między niemi widniały kolorowe mapy. W głębi laboratorjum chemiczne, z marmurowym stołem, kadzią pełną rtęci, piecem, kolbami i retortami. Kontrast z korytarzem utrzymanym w stylu azteków i z tajemniczym człowiekiem o cerze oliwkowej, w archaicznych szatach, był tak uderzający, że troje młodych ludzi spojrzało na siebie ze zdumieniem, niemal w popłochu:

— Ach! Cóż to znowu? Gdzież się znajdujemy ostatecznie?

Joubère stwierdziwszy, że straż pozostała za drzwiami, zwrócił się znów do kapłana, by mu zadać to pytanie, gdy nagle skrzypnęły boczne, ukryte drzwiczki i wpadła przez nie jak wicher jakaś postać zawinięta w bluzę z białego płótna. Postać ta, pędząca z rozmachem w stronę laboratorjum, potrąciła z całej siły Joubère'a, który zaskoczony niespodzianie, zachwiał się na nogach i by nie upaść, chwycił swego napastnika za ramię. Nowoprzybyły zaklął brzydko, cofnął się o dwa kroki i ukazał trojgu przyjaciołom głowę całkowicie łysą, okrągłą i lśniącą, oblicze opatrzone ogromnym ptasim nosem i dwojgiem oczu, błyszczących za szkłami okularów, oprawnych w szyldkret. Usta wąskie i cienkie wyrzuciły kłótliwym tonem i w doskonałej francuszczyźnie następujące zdanie:

— Niezgrabiaszu! Dlaczego idąc, nie patrzysz przed siebie?

Joubère już otwierał usta, by ostro odpowiedzieć na tę śmieszną napaść, gdy oczy jego ogarnęły dokładnie figurkę, trzęsącą się z pasji w zwojach długiej, obfitej bluzy — wówczas wykrzyknął:

— Ojciec Węg.....

Natychmiast jednak poprawił się pospiesznie:

— Pan profesor Giral.

A potem, wyciągając obie ręce, zawołał serdecznie:

— Pan tutaj? Profesorze! Co za niespodzianka! A więc jesteśmy ocaleni...

Nowoprzybyły cofnął się, wydął zabawnie dolną cienką wargę, poprawił palcem okulary o ogromnych szkłach i rzekł:

— Ale... przepraszam... przepraszam... ja nie wiem... nie poznaję...

(Ciąg dalszy nastąpi).

Wydawca: za „Głos Narodu" Spółka Wydawnicza z ogran. odpowiedz. K. Hołota. — Redaktor naczelny i odpowiedz. Jan Matyasik. — Drukarnia „Głosu Narodu" w Krakowie pod zarządem R. Ferka.